

Sam wśród Niemców i Polaków

„Spałem w pokoju Hitlera” ukazało się w łódzkim wydawnictwie OdDo prowadzonym przez Sławę Lisiecką, najwybitniejszą tłumaczkę literatury niemieckojęzycznej w Polsce, laureatką m.in. nagrody im. Karla Dedeciusa. Książkę przełożyła Zofia Szachnowska-Olsiejuk. „Odważna, zabawna, szokująco absurdalna” - pisał o niej „Der Spiegel”, „Tenenbom to pisarz szalony, bystry, sarkastyczny, ujmujący, oskarżycielski, krytyczny do bólu” - to z kolei „National Review”.

Tenenbom, pochodzący z niemiecko-polsko-żydowskiej rodziny, od 1981 roku mieszka w Nowym Jorku. Jest współpracownikiem licznych europejskich dzienników, a także założycielem i dyrektorem artystycznym Teatru Żydowskiego w Nowym Jorku. „Spałem w pokoju Hitlera”, które powstało z inicjatywy jednego z niemieckich wydawnictw, miało być reportażem odpowiadającym na pytanie, co jest sednem „niemieckości”. W licznych niemieckich miastach i miasteczkach Tenenbom spotyka się z lewicowymi i anarchistycznymi manifestantami i podaje się za obywatela Jordanii, który chce wiedzieć, dlaczego protestują przeciw kapitalizmowi. Gości się w neonazistowskim Klubie 88, gdzie tłumaczy, że jest Niemcem wracającym do ojczyzny. Podaje się za Polaka, gdy spotyka chrześcijan, a jedną z zakonnicek, która marzy by "poślubić Jezusa", pyta o ich "scenę miłosną". Odwiedza redaktora naczelnego „Die Zeit” Giovanniego di Lorenzo oraz byłym kanclerza Helmuta Schmidta. Oto próbka stylu Tenenboma, fragment opisujący wizytę z Klubie 88:

„We Franku [szefie klubu - przyp. Red.] zadziwia mnie przede wszystkim to, że jest naprawdę uroczym i wielkodusznym człowiekiem. Zanim tu dotarłem, ludzie przestrzegali mnie przed niebezpieczeństwami, jakie czyhają na mnie po przekroczeniu Klubu 88. Widzą neonazistów w telewizji i wydaje się im, że to potwory. Ale co oni tak naprawdę wiedzą? Frank, podobnie jak cała reszta bywalców tego lokalu, nie jest żadnym masowym mordercą. Wręcz przeciwnie - to dobra, poczciwa dusza. Oferuje darmowe drinki, nieustannie skupia uwagę na gościu i zawsze ma uśmiech na ustach.

Od czasu do czasu lubi sobie również pośpiewać. Specjalnie dla mnie wybrał jedną taką romantyczną pioseneczkę. Pozwólcie, że przytoczę wam jej pierwsze słowa: „Mamy krematoria, a w każdym siedzi mały Żydek...”. Kiedy śpiewa, też się uśmiecha. Nawiasem mówiąc, ma bardzo dobry głos”.

Tekstowi towarzyszy zdjęcie Franka i Tuvii na tle baru, uśmiechniętych i obejmujących się.

Po ukończeniu książki przez Tenenboma, wydawca zaczął naciskać o złagodzenie pewnych fragmentów, następnie wycofał się z publikacji jej. Ostatecznie książka ukazała się najpierw w 2011 w USA, a następnie rok później w Niemczech (pod tytułem „Sam wśród Niemców”, wyszły też kolejne: „Sam wśród Żydów” i „Sam wśród uchodźców”). Tam sprzedała się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, wywołała też szeroką dyskusję - napisano też o niej blisko 150 artykułów. W Polsce ukazała się... jedna recenzja. W tygodniku „Polityce”, autorstwa łódzkiego poety Macieja Roberta. I to on poprowadzi dziś o godz. 19 spotkanie z Tenenbomem w Domu Literatury. Po nim Tuvia Tenenbom uda się do kolejnych polskich miast...